

# CZASY

♦ ♦ ♦ CZASOPISMO STRAŻY CELNEJ ♦ ♦ ♦

TREŚĆ: O typ polskiego strażnika celnego. — Urabiamy się fachowo. — Służba śledcza w zastosowaniu przez Straż Celną. — Organizacja przemysłnictwa na pograniczu Prus Wschodnich. — Strachy w karczmie. — Otwarcie III kursu w Centralnej Szkole Straży Celnej. — Dbajmy o nasze zdrowie. — Pierwsza pomoc doraźna. — Noc w górach. — Rewizja. — Drobne wiadomości z policji państwowej. — Z granicy rumuńskiej. — Z granicy gdańskiej. — Z granicy zachodniej. — Z granicy wschodniej. — Z granicy litewskiej. — Co się przemyca. — Podniesienie opłat paszportowych. — Sprawy wojskowe. — Krajoznawstwo. — Rozmaitości. — Przegląd wypadków politycznych. — Rady praktyczne. — Informacje w sprawach służbowych. — Zamiana miejsc służbowych. — Wynik działalności Straży Celnej. — Humor.

## O typ polskiego strażnika celnego.

Jesteśmy służbą młodą i dopiero wchodzimy w życie. Organizacja naszej służby i jej podstawy prawne są dopiero w trakcie wykończania. Społeczeństwo i władze państwowe dotąd nie znają nas prawie. Nie mamy własnej tradycji. Brak tradycji utrudnia nam, ale i ułatwić może nasze życie. Utrudnia, bo społeczeństwo nasze naturalnym prawem najmniejszego wysiłku niechętnie zajmuje się nowymi twórcami organizacyjnymi. Armia nasza i policja mają tu łatwiejszą sytuację: społeczeństwo znało armje zaborcze, znało żandarmerje obce, więc dzisiaj podciąga stare pojęcia pod nowe nazwy i sprawa załatwiona. Że to się nieraz dzieje z krzywdą dla armji czy policji, że nieraz niesłusznie patrzy się na polskiego żołnierza czy policjanta tem samym okiem, jakim patrzyło się nie tak dawno na członków armji czy zaborczej służby bezpieczeństwa — to rzecz inna. Faktem jest, że pewien typ żołnierza czy policjanta udało się już dzisiaj wytworzyć w Polsce, że do wytworzenia tego typu przyczyniła się w sposób dodatni czy ujemny (raczej ujemny) tradycja tych instytucji.

My nie mamy się na czem oprzeć. Polska organizacja ochrony celnej granicy tak dalece odbiega od wzorów zaborczych, nasza służba jest tworem tak nowym, że przeciętny obywatel, widząc zielony mundur strażnika celnego, nie umie zaliczyć obcej sobie służby, do żadnej znanej sobie kategorii myślowej i przechodzi mimo, nie urobiwszy sobie o Straż Celnej żadnego pojęcia. Odczuwamy to, narzekamy, że społeczeństwo nas nie zna. Powinniśmy jednak zrozumieć, że chwilowo inaczej być nie może. Że jeszcze dużo wody upłynie, zanim stworzymy sobie własną tradycję, zanim urobi się ogólnie znany w kraju typ strażnika celnego.

Nie możemy niestety sięgnąć po gotową tradycję do czasów przedrozbiorowych, bo organizacja ochrony granicy była w dawnej Polsce tworem ogromnie nierównym i niedoskonałym. Skazani jesteśmy na samych siebie.

Obok złych stron, o których dopiero co wspomnieliśmy, ma to swoje dobre strony. Nie mając dobrej, nie mamy także złej tradycji, czyli, że nie ciąży na nas grzechy naszych poprzedników. Jesteśmy czystą, niezapisaną kartą. Nam pozostawiono wypisanie sobie dobrej, lub złej opinji. I to jest cała nasza pociecha.

My sami musimy wyrobić Straży Celnej dobrą opinję, bo opinję tę stwarzamy nietylko dla siebie, ale i dla naszych następców. Musimy stworzyć własny, jednaki na całej granicy typ strażnika celnego. Wiadomo bowiem, że różne ustawy skarbowe i ogólne, różna początkowo organizacja naszych władz przełożonych drugiej instancji, parły do tego, że typ strażnika celnego różnie zaczął się urabiać w różnych Dyrekcjach.

Dopiero stworzenie Centralnej Szkoły Straży Celnej z jednolitem przeszkoleniem, wielce tu zaważyło, reszty zaś dokona oczekiwana nowa ustawa o Straży Celnej i nowe ustawy skarbowe.

Skromna i wdzięczna rola przypadła tutaj także „Czatom“, które zajmując się życiem pozasłużbowym funkcjonariuszów Straży Celnej, starają się zogniskować zainteresowanie swych czytelników ku sprawom wspólnym i dobrym.

Ku stworzeniu typu polskiego strażnika celnego, zmierzają nasze dążenia. Typu, który nie ustępowałby typowi członka armji ani policji państwowej. Typu dzielnego i szlachetnego pracownika państwowego. Do tego celu dążymy i zapraszamy wszystkich do zjednoczenia się z nami w tej pracy.

Z numerem dzisiejszym rozpoczynamy druk cyklu artykułów p. t. „Urabiamy się fachowo“, artykułów głęboko przemyślanych, o znacznej tendencji, na które zwracamy szczególną uwagę naszych czytelników.

Feliks Olas.



## Urabiamy się fachowo.

Poświęciwszy się swemu zawodowi, powinniśmy stale dbać o fachowe wyrabianie siebie, aby z większą korzyścią dla społeczeństwa, spełniać włożone na nas obowiązki.

Będąc strażnikami dobra społecznego, powinniśmy jasno zdawać sobie z tego sprawę, że jesteśmy również członkami społeczeństwa, dla którego pracujemy, a więc też pracujemy dla siebie.

Praca nasza nie może być pracą z dnia na dzień, od godziny do godziny, — pracą naszą musimy się przejąć, musi ona wejść nam w charakter, musimy stworzyć typ strażnika celnego, rozważnego, taktownego, umiającego w każdej sytuacji należycie się znaleźć i wyjść z niej cało.

Wieleż to przykładów mamy już do zanotowania z życia Straży Celnej, kiedy funkcjonariusz, pociągając do odpowiedzialności sądowej przemytnika, lub nie stosującego się do przepisów państwowych osobnika, przegrywa sprawę w sądzie! Dlaczego to się dzieje? Oto dlatego, że funkcjonariusz ten nie zanotował do protokołu jakiegoś ważnego faktu, że w rozstrągnięciu nie wykorzystał należycie zeznań świadków, wogóle nieumiejętnie postąpił, lub co gorsza, uniósł się, zwymyślał, może nawet obił przytrzymanego, ten złożył zażalenie do sądu i pierwszej był karany funkcjonariusz za swój brak taktu i rozwagi, niż przytrzymany za wykroczenie przeciwko przepisom państwowym.

Wieleż to razy zdarza się jeszcze, że funkcjonariusz Straży Celnej zatrzymując dla wylegitymowania się podejrzanego mu, jednak spokojnego obywatela, na doniesienie tego obywatela w następstwie, karany jest za nietaktowne lub nawet brutalne zachowanie się wobec strony? Będzie ten strażnik później narzekał na niesprawiedliwość władz, będzie się w ten sposób demoralizował, pobieżnie traktował swe obowiązki, zniechęcał się i ucierpił na tem zarówno służba, jak i on sam.

Strażnik taki, niech zrozumie, że konsekwencjom tym sam jest winien, bo gdyby postępowanie jego cechowała dokładna znajomość przepisów, równowaga i takt, to nie przegrałby nigdy sprawy ani wobec sądu, ani wobec przełożonych władz. Strażnik w służbie musi być zawsze pewnym swego postępowania fachowcem i obowiązany jest w tym kierunku udoskonalać się.

Urabianie się nasze powinno się zaczynać od współzycia koleżeńskiego na placówce, gdzie właśnie, w pierwszym rzędzie, strażnik winien uczyć się taktu i równowagi.

Na placówce spotykamy i zdolnych i mniej zdolnych i flegmatyków i umiarkowanych i raptusów; te charaktery w życiu koleżeńskim muszą się pogodzić, a pogodzi je ogólne i wzajemne taktowne postępowanie, wzajemnie czynione sobie ustępstwa, wyrugowanie wszelkiego rodzaju lizusostwa, zarozumiałości, złośliwości, przechwałek i intryg. Zdolniejszy, inteligentniejszy, a wyróżniony dla swych cech przez przełożonych strażnik, nie powinien dawać swej wyższości złośliwie odczuwać kolegom, przeciwnie powinien taktownie służyć im radą i wskazówką, być tembardziej dla nich koleżeńskim. łagodzić wszelkie nieporozumienia, stara-

jąc się podnieść współkolegów do swego poziomu, bo w przeciwnym razie spaczy swój charakter, odsunie od siebie kolegów, straci ich zaufanie, stworzy na placówce niezgodę z czego w następstwie wynikną intrygi, nawet kłótnie, a może i bijatyki, które nie dadzą się ukryć w tajemnicy. Co powie na to społeczeństwo, które nam zaufało, co powie przemytnik? przecież będzie się cieszył z tego, że strażnicy nie potrafią żyć w zgodzie i niezgodę tę będzie starał się wykorzystać dla swych celów, najbardziej zapamiętałych sprytnie podjudzając do dalszych wrań.

Tak samo strażnik słabszy, mniej wyróżniany przez swych przełożonych niech stara się być sprawiedliwym wobec siebie samego, sumiennie oceniając swe postęпки, niech nie zaślepi się zawiścią, bo z zawiści rodzi się nienawiść, która go samego tylko zgubi — niech stara się dorównać swym silniejszym kolegom, mając na uwadze, że tylko szlachetną konkurencją dojdzie do upragnionego celu.

Placówka Straży Celnej ma być jak jedna zgodna rodzina, nad przyjaznym współżyciem której ma bacznie czuwać kierownik placówki, nadawać kierunek życiu koleżeńskiemu, pozyskać kompletne zaufanie swych młodszych kolegów, wpajając stale w nich poczucie ładu, porządku i dyscypliny, sam będąc wzorem tychże cnót, a na tej placówce gdzie ład koleżeński zapanuje, będzie trwałym ład służbowy i miłą stanie się praca.

*Jasieńczyk*

---

## Służba śledcza w zastosowaniu przez Straż Celną.

(dalszy ciąg).

Wracając do badania świadków należy dodać, że w pierwszym rzędzie przesłuchujemy świadków naocznych, t. j. osoby które osobiście widziały dokonanie danego czynu przestępnego, dalej osoby zamieszkałe w najbliższem sąsiedztwie, wreszcie osoby, które zmuszone były codziennie przechodzić koło tego miejsca i osoby, które dowiedziały się od innych świadków o szczegółach danego przestępstwa. Badanie osób zamieszkałych w sąsiedztwie miejsca przestępstwa, ewentualnie miejsca zamieszkania przestępcy — (oskarżonego), mogą oddać nam bardzo cenne usługi, ponieważ osoby te, chociaż może mało interesowały się daną osobą, czy sprawą, mogły zauważyć jakieś interesujące nas szczegóły, mogące jeżeli nie wyjaśnić sprawę całkowicie, to przyczynić się do tego chociaż częściowo, lub naprowadzić na właściwe tory, co w konsekwencji może się przyczynić do właściwego pokierowania sprawą. Powyższe dotyczy również wyżej wyliczonych świadków.

Pamiętać należy, że w wypadkach wątpliwych, kiedy nasuwa się przypuszczenie, że osoba badana zeznaje kłamliwie i świadomie to czyni, chcąc w ten sposób zmienić okoliczności towarzyszące przestępstwu i odwrócić nasze podejrzenia, niekiedy paro-



krotne powtórzenie badania daje wprost nieoczekiwane rezultaty, ponieważ zwykle przy trzecim badaniu zmieniają pierwotnie podane fakty, co daje nam możliwość udowodnienia kłamstwa, a tem samem doprowadza nas do faktycznego stanu rzeczy.

Mając, przy pomocy dochodzeń, wskazaną osobę przestępcy, dalsze wywiady i dochodzenia mogą ustalić i naprowadzić nas na cały szereg, jeżeli nie współwinnych to podejrzanych o inne, albo i tego samego rodzaju przestępstwa, ponieważ zawodowi przestępcy zwykle utrzymują stosunki z ludźmi podejrzanej kondyty i o ciemnej przeszłości. W tym wypadku pomyślne rezultaty są zależne jedynie tylko *od dobrego i sprytnego wywiadu*.

Protokolarne badanie świadka i oskarżonego winno być ujęte w formę zwięzłą, lecz wyczerpująco dokładną i szczegółową.; każde zdanie winno być celowe i odpowiednio sformułowane. Zasadniczą formę badania oskarżonego i świadka podajemy poniżej dla przykładu.

#### Przykład.

##### Protokół badania oskarżonego.

Dnia 15 września 1925 roku zbadany w komisariacie Straży Celnej w Działdowie, przez przodownika Jana Załuskiego, leg. Nr. 1053, w charakterze oskarżonego: Stanisław syn Marjanny z Okocimskich i Anastazego, *Paciorkiewicz*, urodzony w dniu 10 stycznia 1899 roku we wsi Ulasowo pow. Lipnickiego, wyznania rzymsko-katolickiego, z zawodu ślusarz, żonaty z Anastazją z Chlebakiewiczów, dietny, zamieszkały w Tykocimie, powiatu S-łskiego, przy ul. Szosowej Nr. 14, w domu Markiewiczza, według zeznań własnych karany: 1) za przemyt tytoniu (przez taką i taką instytucję, taką, a taką karą), (ewentualnie nie karany), zeznał co następuje:

W dniu 10 września 1925 roku udałem się wraz z Antonim Kulparkiewiczem, zam. w Mławie przy ul. Dworskiej Nr. 12, Stanisławem Okęckim zam. w Iłowie przy ul. Wiejskiej Nr. 21 i Andrzejem Siwkiewiczem, zam. w Mławie przy ul. Staszycza Nr. 6, do Niemiec, chcąc przewieźć nielegalnie nabyty tam tytoń w ilości 150 kg. Tytoń wymieniony nabyliśmy w Niborku (Neidenburgu) u kupca Lehrera zam. przy ul. (wymienić ulicę) za cenę 750 mk. niemieckich, t. j. po 5 mk. za kg. Do wyżej wymienionego kupca Lehrera zaprowadził nas Antoni Kulparkiewicz, który zna bardzo dobrze Lehrera, ponieważ nabywał u niego już kilka razy i to większą ilość tytoniu, lecz z kim był u niego i kiedy miało to miejsce tego nie wiem; mówił mi o tem sam Kulparkiewicz. Granicę przekroczyliśmy o godz. 22-ej w dniu 10 b. m. około miejscowości (wskazać miejscowość).

W drodze powrotnej w dn. 11 września 1925 r. o godz. 23-ej, na granicy około miejscowości Ługowo zostaliśmy przytrzymani wraz z kontrabandą i odstawieni przez strażników na placówkę (wskazać miejscowość). Tytoń mieliśmy odstawić do składu Hochkaufera Izaaka, zam. w Mławie, w do-

mu własnym, przy ul. Szosowej Nr. 11, który podobno zawsze nabywał przemyczony tytoń od Kulparkiewiczza.

Po przeczytaniu podpisano:

(-) *Stanisław Paciorkiewicz*.

(Jeżeli osoba badana jest niepiśmienna, należy po przeczytaniu zeznania w obecności świadka umiejącego pisać, polecić osobie badanej postawić trzy krzyże po sobie następujące, izraelitom 3 kółka okrągłe, a świadek stwierdza tą czynność wyraźnym podpisem, przed którym umieszczamy notatkę następującej treści: „za niepiśmiennego Stanisława Paciorkiewiczza i na skutek jego prośby podpisał się w jego obecności Jan Skierło“.

Przesłuchał: (następuje podpis prowadzącego dochodzenie).

*Przykład.*

##### Protokół badania świadka.

Dnia 15 września 1925 r. zbadany w komisariacie Straży Celnej w Uzdowie, przez przodownika Stanisława Rzepkowskiego, w charakterze świadka: Antoni syn Ignacego i Florentyny z Puciakiewiczów, Augustowicz, urodzony 15 listopada 1898 r. we wsi Polatyny, pow. Iżyckiego, wyznania prawosławnego, kupiec, kawaler, *niepozostający w żadnym stopniu pokrewieństwa z oskarżonym Janem Kopytkiewiczem*, zamieszkały w Wilnie, przy ulicy Świętego Jerzego Nr. 23, zeznał co następuje:

Oskarżonego o przemyt sacharyny Jana Kopytkiewiczza znam osobiście od paru lat. Wymieniony mówił mi w swoim czasie, że przemyca sacharynę w większej ilości wspólnie z Andrzejem Sałatkiwiczem zam. w (dokładny adres miejscowości). Ostatnio parę tygodni temu, daty dokładnie nie przypominam sobie, namawiał mnie również, abym razem z nimi udał się do Zielenia (miejscowości leżącej za granicą) i pomógł przemyścić kilkanaście kilo sacharyny, za co obiecali mi wypłacić sumę 250 złotych. Na propozycję Kopytkiewiczza nie zgodziłem się. O ile mnie jest wiadomo to Kopytkiewicz z Sałatkiwiczem sacharynę przenoszą w okolicy miejscowości Naguszewo, przez lasy, czy zagajnik, należący do majątku Straszkowo. Bliższych wyjaśnień będzie mogła udzielić dawna kochanka Sałatkiwiczza, Leokadja Partjenko, zam. (wskazać miejscowość) z którą Sałatkiwicz zerwał łączące go z nią stosunki. Partjenko była wtajemniczona we wszystkie tajniki Sałatkiwiczza i Kopytkiewiczza

Po przeczytaniu podpisano.

Przesłuchał: (podpis funkcjonariusza prowadzącego dochodzenie).

(Jeżeli świadek niepiśmienny podpisuje obecna osoba przy czytaniu zeznania, jak wskazaliśmy poprzednio).

(d. c. n.)

*Makota.*





## Organizacja przemytnictwa na pograniczu Prus Wschodnich.

Granica Polski z Prusami Wschodnimi biegnie po starej granicy byłego zaboru rosyjskiego od Wyszyńca do wsi Peplówek (powiat mławski), gdzie styka się z Dyрекcją Poznańską. Jest ona wyraźnie odznaczona rowem, kopcami, oraz żelaznymi słupami. Na wyżej wspomnianym odcinku najcenniejszy przemyt stanowi tkanina jedwabna, szychy i tytoń, przyczem tkanina i szychy przeważnie przemycane są przez północną część granicy, a tytoń przez zachodnią.

Ludność pasa granicznego ma charakter typowo przemytniczy i uprawia przemyt nie tylko dla zysku, lecz również z zamiłowania. Są to przemytnicy z dziada, pradziada i często zdarza się słyszeć, jak wprost z cynicznym przechwalstwem ten lub ów, starszy już i nawet zamożny gospodarz otwarcie powiada, że był przemytnikiem i jakto on całe transporty przeprowadzał za czasów rządów rosyjskich. Młodzież od najmłodszych lat zaprawia się do przemytnictwa pod wpływem i przykładem starszych. Można więc sobie wyobrazić, jak trudna jest walka z podobnie przebiegłym i wyrafinowanym w przemytnictwie elementem.

Tu chcę przytoczyć jako orzykład kilka faktów o organizacji i sposobach, jakimi obecnie posługują się zawodowi przemytnicy na pograniczu Prus Wschodnich, które dzięki wywiadom oraz wielokrotnym przytrzymaniom przemytu udało mi się wykryć.

Bezwzględnie trzeba uważać za fakt dowiedziony, że korzeń zła tkwi w większych miastach położonych o całe dziesiątki kilometrów od granicy, a główną sprężyną we wszystkich wypadkach, jest jak zwykle nasza najsympatyczniejsza mniejszość narodowa.

Gdy większy kupiec lub przemysłowiec chce uzupełnić swój towar na koszt Skarbu, wówczas udaje się do ajenta-pośrednika, najczęściej zamieszkałego w pobliskim miasteczku granicznym, lub też wzywa go do Warszawy i tam zapada między stronami umowa. Następnie zostaje wysłany za granicę ajent, którego zadaniem jest zakupienie i dostarczenie potrzebnego towaru do linii granicznej po stronie niemieckiej, oraz ulokowanie go w bezpiecznym miejscu w najbliższej wiosce lub też miasteczku po tamtej stronie.

Zadaniem zaś wspomnianego pośrednika zamieszkałego w granicznym miasteczku, jest wyszukanie takiego osobnika, który podjąłby się zorganizować bandę przemytniczą, celem przetransportowania towaru z zagranicy do Polski.

Taki organizator bandy rekrutuje się zwykle z zamożniejszych gospodarzy, ponieważ składać musi kaucję od 1500 zł. i więcej, stosownie do wartości i ilości towaru przemyconego.

Organizator bandy przemytników-tragarzy, dostaje wynagrodzenie od kilograma przemyconego towaru, w wysokości od 10 do 20 złotych od ajenta-pośrednika, tragarzom zaś, wypłaca sam. Jest rzeczą charakterystyczną, iż celem zabezpie-

czenia się od ewentualnego zdemaskowania, czy zdrady, ani organizator, ani tragarze nie znają nazwiska właściciela towaru, ani też miejsca dokąd towar ma być odwieziony.

Sam znowu organizator bandy dla zabezpieczenia się od zdrady, dopiero w parę minut przed wyruszeniem zbiera tragarzy, umawia się z nimi, nic przytem nie mówiąc, gdzie jest towar i którędy pójda, osobiście prowadzi ich zagranicę.

Gdy banda przemytników już ma wrócić z zagranicy, niosąc przemyt w specjalnych, na ten cel przygotowanych plecakach, zrobionych z worka, stosuje następującą taktykę: na parę godzin przed powrotnym przekroczeniem granicy wyrusza t. zw. szpica, uzbrojona w rewolwery lub krótkie karabinki, składająca się z dwóch do trzech osobników (jeden z nich niesie zwykle małowartościowy przemyt). Zadaniem szpicy jest podejście jaknajbliżej rowu granicznego, celem wyszukania swobodnego przejścia. Po pewnym czasie szpica przekracza granicę i daje sygnał umówiony, na skutek którego wyrusza banda niosąca towar. Jeżeli szpicę zatrzyma Straż Celna i siła główna posłyszcy krzyki lub strzały, wówczas banda tragarzy-przemytników szuka innego miejsca do przejścia granicy, albo też przekracza w tym samym miejscu, o ile przekona się, że strażnicy są zajęci pościgiem.

Zadaniem bandy przemytników-tragarzy jest dostarczenie towaru w głąb kraju najdalej do 10 kilometrów, gdzie przemyt zostaje od razu ładowany na czekające, w umówionym miejscu wozy. Tu zwykle jest ajent-pośrednik, który zaraz wypłaca pieniądze za przeniesienie oraz zwraca kaucję. Jest to najważniejsze miejsce, gdzie można złowić ajenta, organizatora bandy i tragarzy.

Do jakiej precyzji dochodzą przemytnicy celem odstręczenia strażników do zwalczania przemytnictwa, dowodzi fakt, że po zatrzymaniu przemytu zaczynają przestępcy rozpowszechniać rozmaite wersje i anonimowe pisma, podrywające autorytet Straży Celnej. A więc: o rzekomym współudziale w przemycie tych funkcjonariuszy, którzy ich zatrzymali z towarem, o przywłaszczeniu dla swej korzyści części przytrzymanego towaru i t. p.

Uciekają się nawet do prowokacji, korzystając z krytycznego położenia funkcjonariuszy Straży Celnej, zmuszonych mieszkać pod jednym dachem a często w jednym pokoju z osobnikami wątpliwej uczciwości. Podkładają do ich rzeczy różne zagraniczne towary, a następnie donoszą władzy. Z zemsty nie chcą sprzedawać funkcjonariuszom niezbędnych produktów żywnościowych, których w oddalonych od miast i miasteczek — wioskach, nie ma możliwości w inny sposób zakupić.

Biorąc pod uwagę, że wypłacanie nagród za przytrzymanie towaru często przeciąga się parę miesięcy i więcej, musimy przyznać, że nie wpływa to dodatnio i zachęcająco na psychikę Straży Celnej.

Pomimo wszystko — Straż Celna, nie zrażając się wyżej przytoczonymi faktami, wytrwale i z poświęceniem spełnia obowiązki swe, strzegąc granic Rzeczypospolitej, czego dowodzą liczne sukcesy na polu zwalczania przemytnictwa.

Władysław K.  
Komisarz.

<sup>1)</sup> (Artykuł ten drukujemy jako zapoczątkowanie opisów w myśl wezwania z Nr. 23—24. Kolegów z innych odcinków prosimy o adestanie podobnych opisów. Red).



## STRACHY W KARCZMIE.

(Dokończenie).

Przemytnik dopiero teraz zorientował się co się z nim stało, począł się szarpać, co jednak wyszło mu na złe, bo pętla bardziej ścisnęła mu rękę, więc wreszcie poprzestał na mruczeniu.

Jamrozik nasz, nie certując się, odciągnął przemytnika za wolną nogę w krzaki, poprawił mu knebel, a ujrzawszy utkwione w siebie błyszczące z gniewu oczy przemytnika, poklepał go po ramieniu i szepnął mu do ucha: „nie złość się bratku, bo ci zaszkodzi” — podjął karabin i podsunął się do ścieżyny, teraz już bliżej karczmy; niespokojny był tylko o to, że hałasem spowodowanym szamotaniami się z pierwszym, mógł spłoszyć pozostałych dwóch przemytników, jednak za chwilę uspokoił się, bo ujrzał znów posuwający się w jego stronę cień. Postanowił użyć ponownie wypróbowanego już systemu, przycałił się i... za chwilę drugi przemytnik leżał na ziemi.

Jednak dzielnemu Jamrozikowi tutaj powiodło się gorzej, gdyż drugi widocznie mniej sobie stłukł brzuch przy upadku, bo wrzasnąwszy przeraźliwie: „zielony!” — chwycił z przekleństwem obiema rękami Jamrozika za nogę, chcąc go powalić. Nie wiadomo jakim byłby wynik walki, gdyby nie przytomność umysłu strażnika, bo przemytnik był to chłop tęgi, ale Jamrozik zakończył walkę w jednej chwili, oderwanymi razami kolby uderzając przemytnika po mięśniach ramion, czem go obezwładnił a następnie nakazawszy mu pod grozą użycia broni nieruchome leżenie, sam przybrał postawę na „gotuj broń” w kierunku karczmy, oczekując przybycia Smolarza, jednak przebiegły Smolarz usłyszawszy okrzyk: „zielony” wołał dać dęba do swej chałupy, a zamiast Smolarza zjawił się przodownik Puchalski, który wiedziony przeczuciem wybrał się również tej nocy zobaczyć co się dzieje pod karczmą i przyszedł Jamrozikowi z pomocą.

Już świtało, kiedy przemytnicy obładowani trzema workami skór, bo i wór Smolarza niosąc, jak ciche baranki szli w stronę placówki.

Smolarz tej nocy zupełnie nie miał szczęścia, bo zdyszany biegnąc do domu z zamiarem położenia się do łóżka i udawania spokojnego obywatela, natknął się na patrolkę leżącą na czatach właśnie pod jego chałupą, która zdyszanego Smolarza poprosiła dla ostygnięcia na placówkę, gdzie biedak doczekał się przybycia swych towarzyszy.

Co dalej stało się z przemytnikami, czytelnik domyśli się sam, ja zaś, dodam, że epilog tej historii znalazł zakończenie w sądzie, gdzie stanął również jako oskarżony żydek z sąsiedniego miasta nazwiskiem Szmul Ostrożny, który miał to nieszczęście, że w jego domu, po przeprowadzonej w dniu ujęcia przemytników rewizji, znaleziono większą ilość skór i obuwia zagranicznego pochodzenia, a Szmul był zmartwiony, bo nie mógł odszukać na ten towar pokrycia.

Tak to dzielny strażnik Jamrozik wypędził strachy ze starej, pamiętającej dawne czasy, leżącej przy węgierskim trakcie, karczmy.

3 sierpnia 1925.

Jasteńczyk.

## Otwarcie III kursu w Centralnej Szkole Straży Celnej w Górze Kalwarji.

Po 6-cio tygodniowej przerwie, rozpoczął się w dniu 7 września rb. III kurs, na który zjechało się ze wszystkich Dyrekcji 99 uczniów, w tem 28 wyższych i 71 niższych funkcjonariuszów.

Kurs rozpoczęto Mszą Świętą, po której zgromadzili się wszyscy uczniowie w salach wykładowych, gdzie zapoznano się z władzami Szkoły. Tutaj nastąpiło również otwarcie kursu, uroczystem, pięknym i rzeczowym przemówieniem Naczelnego Inspektora p. Cichowicza, który na wstępie zaznaczył, iż program III kursu będzie obszerniejszy, poczem pouczał uczniów o ich obowiązkach w czasie trwania kursu, oraz dawał cały szereg praktycznych wskazówek.

Po przemówieniu tem, Komendant Szkoły p. Inspektor Smólski pouczał, oraz zachęcał uczniów do wytrwałej pracy i spełniania obowiązków, nadmieniając na zakończenie, iż wykłady rozpoczną się dopiero dnia następnego.

Wszyscy uczniowie, po przyjeździe do Szkoły doznali na wstępie jaknajlepszego wrażenia. Sale sypialne były już przygotowane i znajdowały się we wzorowym porządku i czystości. Miłe i najlepsze wrażenie wywarła na wszystkich uczniach sala jadalna, gdzie przy smacznym i obfitym obiedzie, zapoznawali się uczniowie poszczególnych Dyrekcji, prowadząc przytem bardzo ożywioną i towarzyską pogawędkę, opowiadając sobie o swoich przygodach w czasie pełnienia służby na rubieżach Rzeczypospolitej, począwszy od gór karpacczych, a skończywszy na morzu polskiem.

Jakkolwiek ze względu na obszerny program III kursu, pracy jest bardzo wiele, to jednak Komenda Szkoły nie zapomina również i o pewnych, a koniecznych rozrywkach, jak gimnastyka, śpiewy chóralne i t. p. W najbliższym zaś czasie, mają być urządzone zawody sportowe, z których sprawozdania w swoim czasie nadeślemy.

Góra-Kalwarja, dnia 16 września 1925 r.

Uczniowie III kursu

W. i S.

## DBAJMY O NASZE ZDROWIE.

Jesteśmy niespełna cztery lata na granicy, a kadry nasze co raz to częściej uszczuplają się.

Odchodzą jedni z redukcji, drudzy na własną prośbę, a inni z powodu słabego zdrowia.

Obowiązkiem jest zająć się funkcjonariuszami, którzy ubywają z naszych szeregów z powodu słabego zdrowia,

Do służby w Straży Celnej przyjmowano materiału zupełnie zdrowy, bez żadnych wad i dolegliwości.

Nie dużo upłynęło czasu, a ze zdrowych funkcjonariuszów Straży Celnej, stało się prawie 50% wyczerpanych ze sił i zdrowia.



Idźmy śladem dykasterji funkcjonarjuszów, nie zapominajmy o naszych, którzy oddają swe życie na każdym kroku na usługi Państwa, stańmy masą zwartą, ramię o ramię — a jednym potężnym głosem

### „W O Ł A J M Y“

— „Pragniemy zbudować sanatorium w okolicy pięknej, zdrowotnej, nie przesyconej zarazkami różnych chorób — dla upadłych na siłach funkcjonarjuszów — wskutek służby“.

Miałem sposobność w tej sprawie zasięgnąć informacji od *J. W. P. Bartaka* Nacz. Wydz. Departamentu Ceł Ministerstwa Skarbu, bawiącego chwilowo na wywczasach w Worochcie, że rozpoczęte dzieło będzie się starał poprzeć.

Podając niniejszą myśl, proszę o wypowiedzenie się.

Koło myja, dnia 1 września 1925 r.

*St. Piotrowski*

St. Komisarz.

Umieszczając w dosłownem brzmieniu odezwe p. Inspektora Piotrowskiego prosimy ogół kolegów o wypowiedzenie się w tej sprawie. Sprawa bardzo poważna i godna zastanowienia się, nie powinna przejść bez echa, jak tyle już innych projektów. Budowa sanatorium dla wyczerpanych i potrzebujących wypoczynku kolegów nie jest pomysłem nowym. Wiemy, że w tym roku właśnie wykończyło nauczycielstwo polskie budowę sanatorium w Zakopanem, pokrywając kosztą budowy w drodze dobrowolnych składek. I my możemy się na to zdobyć, korzyści zaś, jakie w ten sposób osiągnelibyśmy, byłyby ogromne.

Rzecz jasna, że do akcji podobnej przystąpić możnaby dopiero wtedy, gdyby większość kolegów oświadczyła się za projektem p. Inspektora Piotrowskiego.

Dlatego w każdym Inspektoracie powinien jeden z kolegów zająć się wybadaniem nastrojów w tym kierunku. Opinie poszczególnych odcinków, ich żądania i zastrzeżenia, będziemy chętnie pomieszczać, w przekonaniu, że w ten sposób wyłoni się w końcu jedna i zgodna myśl, która z czasem przybierze formy konkretne: powstanie wielkiego sanatorium Straży Celnej, w którym każda Dyrekcja będzie miała zapewnioną stosunkową ilość miejsc.

Już dziś daje się zauważyć poważna ilość wypadków gruźlicy wśród członków naszej służby. Potem będzie jeszcze gorzej.

Myśl rzucona, — czekamy!

## Pierwsza pomoc doraźna.

(Ciąg dalszy).

### Krwawienia z naczyń włoskowatych.

Rozgałęzienia z naczyń włoskowatych sięgają, aż do powierzchniowych warstw skóry i nadają ciału barwę różową. Naczynia włoskowate sięgają do paznokci, włosów, zębów i wogóle do

wszystkich części ciała. Krwawienia z naczyń włoskowatych spotykamy na porządku dziennym, ponieważ wywołać je można nawet przy najlżejszym zadrapaniu, względnie ukłuciu.

Nie wolno pod żadnym pozorem zanieczyszczać rany przez przykładanie pajęczyny, chleba z masłem, kleju, szmatek zmoczonych w occie i t. p., ponieważ tego rodzaju „babskie leki“ wywołują zazwyczaj silny stan zapalny, przez co rana się zaognia, jątrzy, a niekiedy nawet przez stosowanie tego rodzaju środków ranę chorego można doprowadzić do stanu bardzo poważnych komplikacji, a wówczas nawet pomoc lekarska może okazać się bezskuteczną. Powyżej opisane skaleczenia najlepiej jest obmyć czystą, o ile możności dystylowaną lub przegotowaną wodą, a jeżeli rana jest zabrudzona można do tego użyć 3% wody karbolowej, lub (1:1000) sublimatu, — następnie przewiązać gazą lub czystą szmatką, a krwawienie zatamować przez zastosowanie ucisku.

Przy wszelkiego rodzaju opatrunkach należy:

- 1) ręce dobrze wymyć, najlepiej w ciepłej wodzie,
- 2) nigdy nie dotykać palcami tej strony gazy, którą przykładamy na ranę,
- 3) dobrze obandażować, aby się opatrunek nie zsunął,
- 4) miejsca owłosione przed opatrunkiem należy wystrzyć, albo ogolić,
- 5) po zastosowaniu pierwszej pomocy udać się do lekarza,
- 6) pamiętać, — że z błahych wypadków najzdrowsi ludzie stają się kalekami.

Kiedy zachodzi konieczność zdjęcia ubrania z chorego, najpierw należy zdejmować ubranie ze zdrowej części ciała, a następnie zsunąć z miejsca zranionego, przy ubieraniu znów czynność tę należy wykonać odwrotnie, a więc wpiery ubrać ramię, czy inną uszkodzoną część ciała, a później dopiero zdrową. O ile zachodzą poważne trudności przy zdejmowaniu ubrania z chorego, należy ubranie przylegające do chorej części ciała rozciąć, co również dotyczy obuwia.

Często zdarzają się również krwotoki z tak zwanych jam ciała, jak z nosa, ust, płuc i żołądka. Krwotoki nosowe spotykamy na porządku dziennym i te są powszechnie znane; — w tych wypadkach należy człowieka z krwotokiem nosowym wygodnie posadzić, rozpiąć uciskające kołnierze, polecić mu głęboko wdychać powietrze nosem przy jednoczesnym zamknięciu ust, wydech natomiast skutecznie ustami, ściskając nos palcami. Można również przez 10 minut nos uciskać palcami, przyczem głowę należy przechylić nieco ku przodowi. Na krwawienia z nosa u osób, które spożyły większą ilość pokarmów, względnie znajdują się w gorącym lokalu, często pomaga położenie się na krótki czas w chłodnym pokoju, przyczem szyję należy również zwolnić od uciskających części ubrania.

W poważniejszych przypadkach krwawienia z nosa zawezwać bezwzględnie lekarza, w tych wypadkach chory nie powinien jeść, ani pić nic gorącego, a ograniczyć się winien do bardzo małej ilości płynów i to chłodnych.



Dość często spotykamy również krwawienia z dziąseł i to po upadku lub wyjęciu zęba. Zasadniczo nigdy nie powinno opuszczać się dentysty czy lekarza tak długo jak trwa krwawienie. Tego rodzaju krwawienia tamujemy przez płukanie jamy ustnej zimną wodą lub wodą z octem, a jeżeli to nie skutkuje kładziemy na miejsce krwawiące kawałek czystej waty i przez przygryzanie jej stosujemy ucisk.

Przy krwotokach płucnych, które się zdarzają u ludzi chorych na płuca, rzadziej po gwałtownych uszkodzeniach wewnętrznych, należy w pierwszym rzędzie, przed przybyciem lekarza, chorego ułożyć z nieco wzniesionym tułowiem, zabronić choremu mówić i o ile możliwości uspokoić go. Uciskające części garderoby zdjąć. Do picia dać szklaneczkę wody z łyżeczką rozpuszczonej soli, oraz dać do polykania kawałeczki czystego lodu, dobrze jest również dać 10% rozpuszczoną żelatynę. Na serce położyć woreczek z lodem

Jak najmniej dawać do picia napoi, a podawanie choremu napoi podniecających jest wzbronione. Do napoi podniecających zaliczamy: kawę, herbatę, piwo, wino, miód i t. d.

Jeżeli krwawienie nie ustaje należy mocno obwiązać (ścisnąć), ramiona i uda, do czego użyć należy ręcznika, serwety i t. p. i zostawić je przez 1/2 do 2 godzin obwiązane, przez co znaczna ilość krwi zostaje zatrzymaną w kończynach, skutkiem czego parcie krwi w płucach znacznie się zmniejsza.

Chory przy krwotoku płucnym nie powinien się ruszać, a jeżeli wypadek zaszedł na ulicy to starać się o ile możliwości pozostawić go na tem samym miejscu, ponieważ każde wstrząśnięcie może spowodować powtórny krwotok.

(C. d. n.)

Dr. M. R.

## NOC W GÓRACH.

Cisza w górach. Bez ruchu stoją świerki na zboczach górskich i żaden głos nie zamąca pełnego spokoju, panującego nad przyrodą. Ja tylko sam poruszam się wśród trwającej w ciszy martwej natury, z bronią na ramieniu przesuwając się z kamienia na kamień. Władcą się czuję tej puszczy dzikiej, panem i władcą tej dobrze mi znanej głuszy leśnej, wśród której tylko białe, ciosane kamienie graniczne świadczą, że byli już tutaj ludzie i że jednak „ta dziewicza zdawałoby się strona, znana jest i wymierzona.

Prawda, nie sam tu jestem, bo oto spłoszony ptak poderwał się gdzieś ze szczytu i z tupotem skrzydeł przeleciał mi nad głową.

Rozglądam się z wierzchołka góry. Poszarpane grzbiety gór, zamykające przedemną horyzont, tworzą jakby wielkie gniazdo smocze. Poszczególne szczyty wyglądają jak łby jakichś bestji apokaliptycznych.

Przecież to także stróże kraju, stróże wierne i niezłomne.

„Dumne i spokojne,  
Grozą śmierci zbrojne“...

Zaciemnia się widnokrąg. Z za sinych gór podnosi się ciemno szara chmura. Podnosi się i rozszerza, zbliża się ku mnie, niosąc ze sobą ciemność prawie zupełną. Kilka ostrych i szybkich błysków, potężne warczenie i trzask ogromny, aż drgnęła cała okolica.

Spada deszcz.

Ucichło już, minął huragan piorunów i grzmotów, ale deszcz nie ustaje.

Zupełnie przemoczony chronię się pod świerkiem, chociaż to niewiele pomaga. Zmęczenie mnie opanowuje. Dotkliwa wilgoć, odczuwana całym ciałem, świadomość, że niema na mnie nitki suchej, wywierają przygnębiające wrażenie — Zbliża się wieczór i robi się chłodno. Gęsta biała mgła osiadła naokoło.

Zmęczony, zziębnięty i mokry wybieram się w drogę powrotną do placówki. Nie chcę jednak ulegać przygnębieniu i zniechęceniu. Dobywam resztki fantazji i jak umiem nadrabiam miną.

— Masz ci los! — w ciemności i mgle gubię ścieżkę, a tu wokoło las, a po drodze do placówki trzeba przejść jeszcze wysoką górę.

Zapałki mokre, latarki elektrycznej nie mam, a tu „głodno i chłodno, a do domu daleko“!.. Staram się rękami wyczuć drogę i nie idzie.

Nie wiem, jak długo takbym szukał i dokądybym zaszedł, gdyby nie nagła pomoc, w postaci szmerzącego strumyka.

Słyszając szmer potoku górskiego uprzytomniłem sobie w jednej chwili, że łożyskiem potoku mogę się dostać na dół, bez narażania się na obijanie się w ciemności o drzewa i na możliwość wybicia sobie w ten sposób oka.

Nie było zresztą innej rady i musiałem wejść do wody, w której nieraz usiadłem, poślizgnąwszy się o gładki kamień. W ten sposób idąc, ślizgając się i płynąc równocześnie dostałem się w dolinę.

Niestety, straciłem orientację tak dalece, że nie miałem pojęcia, w jakich okolicach się znajduję. Przed sobą widziałem, a raczej wyczuwałem stromą, nieznaną mi skałę, o wyszukaniu zaś drogi lub ścieżki nie mogłem nawet myśleć.

Trzeba zatem czekać. Wymęczony, głodny i mokry, siadam pod drzewem. Chłodu na razie nie czuję, po wielkim wysiłku, jaki zrobiłem by się dostać w dolinę.

Bezczynnością jednak nic się nie robi, myślę sobie. Do diabła, jestem przecież strażnikiem, a nie jakąś ofiarą losu. Trzeba działać.

Nic nie widząc, staram się orjentować słuchem. Ba, cóż, kiedy prócz świstu wiatru i szmeru fal potoku, toczącego się wartko po kamieniach, żaden głos mnie nie dochodzi. Tymczasem opanowują mnie refleksje i wyrzuty sumienia. Postanawiam sobie, że o ile tylko zdrowsz wyjdę z całej awantury, niezwłocznie sprawię sobie płaszcz nieprzemakalny, latarkę elektryczną i torbę służbową, w której mógłbym pomieścić posiłek i potrzebne w służbie rzeczy.

Zły byłem na siebie, że wcześniej o tem nie pomyślałem, bo jakby mi się to teraz przydało.

Zamiar zakupienia tych sprzętów uspokoił mnie trochę i dodał mi otuchy. A już i szarzyć zaczęło, więc z nową energią rozglądam się wokoło.



Patrę i oczom nie wierzę: o jakie dwieście kroków przedemną stoi chata. Patrę lepiej — przecież to placówka!

Przeżegnałem się zdumiony i jak wyswobodzony z piekła udałem się do tak upragnionej i z takim trudem poszukiwanej, a tak bliskiej placówki.

B. Gnosowski.

Ujsoły, 22. VIII. 1925 r.

Z policji państwowej.

## REWIZJE.

(Dokończenie).

### Zasady ogólne.

1) Rewizję domową i innych pomieszczeń zamieszkałych dokonywa się w wypadku uzasadnionego podejrzenia, że znajduje się tam: ukryte dowody niezbędne do wyjaśnienia sprawy, oskarżony lub przedmiot przestępstwa.

2) Szukać należy: środków i narzędzi przestępstwa, przedmiotów mających na sobie ślady przestępstwa, rzeczy uzyskanych za pomocą przestępstwa, pisemnych dokumentów i notatek, korespondencji, książek handlowych, zbadanie których może dać obraz powszedniego życia przestępcy, jego charakteru, stosunków i t. p. Zwracać uwagę na bibułę atramentową i szuszkę, na których udaje się często odczytać treść tego, co przestępca pisał w ostatniej chwili.

3) Rewizje przeprowadzać należy w dzień, co znacznie ułatwia tę czynność. Tylko w razie uzasadnionej konieczności można dokonać rewizji w nocy, lecz w protokule rewizji należy wskazać przyczyny, które do tego skłoniły funkcjonariusza przeprowadzającego rewizję. Podczas rewizji nocnych dużo bardzo ważnych szczegółów może ująć uwagi funk. dokonyującego rewizję, zaś przestępca celowo i bezkarnie nie otwiera odrazu drzwi, aby mieć czas do schowania, ewentualnie do zniszczenia, kompromitujących go dowodów.

4) Nie pożądane jest dokonywanie rewizji: a) w poszukiwaniu nieokreślonych rzeczy; b) u osób nie mających, lub nawet mających, lecz bardzo luźny związek z daną sprawą. Rewidujący musi dokładnie wiedzieć czego szuka i ściśle stosować się do wskazówek przełożonego, wzgl. osoby zarządzającej rewizją.

5) Rewizję przeprowadza się w obecności 2 dobranych świadków, lecz ci nie mogą być funkcjonariuszami tej instytucji, która rewizję przedsiębiorze. Przy rewizji winien być obecny również właściciel domu, lokalu, względnie ktokolwiek, możliwie z najstarszych domowników.

6) Przed przystąpieniem do rewizji domowej należy zażądać dobrowolnego wydania rzeczy lub osób, a dopiero w razie odmowy przystąpić do rewizji, lecz jeżeli zachodzi przypuszczenie, że oprócz dobrowolnie wydanych rzeczy lub osób, mogą się znajdować jeszcze inne, pochodzące

z tego samego, ewentl. innego przestępstwa, można niezależnie od tego przeprowadzić rewizję, o czym zaznaczyć w protokule.

7) *Rewizji dokonywać w kilku.* Rewidentów winno być najmniej trzech, zależnie od wielkości rewidowanego obiektu. Kierownik oddziału przeprowadzającego rewizję, sam nie rewiduje, a uważa, aby rewidenci nie zapomnieli czego przejrzeć.

8) W razie odmowy otwarcia drzwi, lub zamkniętych pomieszczeń przez osobę u której jest dokonywana rewizja, należy wezwać ślusarza i przy jego pomocy wykonać zamierzoną czynność, lecz o ile możliwości unikać niepotrzebnego niszczenia własności.

9) Zabezpieczyć wyjścia, aby nikt z domowników nie mógł się oddalić, a przez to zatrzeć ślady, lub uprzedzić inne osoby u których ma jeszcze być przeprowadzona rewizja. W tego rodzaju wypadkach najlepiej jest robić rewizję jednocześnie, przez dwa różne oddziały.

10) Podczas rewizji zwracać baczną uwagę na domowników i bacznie ich obserwować, zwłaszcza z oczów można wiele wyczytać, a przez to nawet odnaleźć miejsce służące za kryjówkę poszukiwanych przedmiotów.

11) Specjalną uwagę zwrócić na piwnice, strychy i komory, pamiętać przytem, że w tych ubikacjach może być przedmiot poszukiwany, nawet zakopany, lub zamurowany prowizorycznie w ściany.

12) Pamiętać, że powtórne dokonanie rewizji może być również celowe i dać pożądane wyniki, ponieważ przestępca, w wypadku jeżeli rewizja dała wynik negatywny, jest siebie pewny i często zaniedbuje przez to odpowiednią ostrożność, którą stosował przed rewizją.

13) W konsulatach i ambasadach rewizja jest niedopuszczalna.

14) Jeżeli ma być dokonana rewizja w twierdzach, koszarach, zakładach naukowych, urzędach publicznych, klasztorach lub w kościele, należy zawiadomić o tem uprzednio władze przełożoną takowych i rewizję dokonywać tylko w obecności przedstawicieli władzy przełożonej.

15) Wszystkie przedmioty ujawnione podczas rewizji, mające związek ze sprawą, jak: a) narzędzia przestępstwa, b) przedmioty uzyskane za pomocą przestępstwa, c) przemycany towar i wogóle wszelkie inne przedmioty znalezione podczas rewizji a stwierdzające winę, należy szczegółowo opisać w protokule rewizji, zapakować, zabezpieczyć, ponumerować, zapisać do kontroli dowodów rzeczowych i (o ile jest to możliwe) po zważeniu dołączyć do sprawy, w przeciwnym wypadku jeżeli przedmioty te nie mogą być oddzielane od danego miejsca, należy je zabezpieczyć przez opieczętowanie, względnie przez wystawienie posterunku lub warty, do czasu zejścia władz przełożonych lub sądowych.

Szczegółowe formalności, jakie Straż Celna musi zachować przy rewizji, dalej sposób: formę spisywania protokołów rewizji, przepisuje ustawa z 14. 12. 1925, o uprawnieniach wykonawczych władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 5 z 1924 r.)

Usza.





## Drobne wiadomości z Policji Państwowej.

### Projekt ubezpieczenia od wypadków.

„Kurjer Warszawski“ podaje następujący projekt:

„Wobec ostatnich krwawych strat w szeregach policji polskiej w walce jej z bandytami, rzucam myśl wzięcia akcji propagandowej na rzecz ubezpieczenia policji państwowej w towarzystwach asekuracyjnych na wypadek kalectwa lub utraty życia przy pełnieniu obowiązków służbowych.

Wobec ustalonej waluty i uporządkowanego budżetu państwowego zrealizowanie danego projektu nie natrafiłoby zapewne na szczególne trudności.

Każdy pracownik policji państwowej powinien być ubezpieczony średnio na 5.000 zł. podlegających wypłacie jemu osobiście lub jego rodzinie, czyli przy korpusie policji państwowej w liczbie około 40,00, ogólna suma składek ubezpieczeniowych wyniosłaby około 10 milj. zł. rocznie.

Wydatek ten stanowiłby zaledwie około 35 gr. rocznie na każdego mieszkańca i ewentualnie mógłby być ściągany przez państwo w postaci specjalnego podatku.

Całemu społeczeństwu opłaciłby się on sowing, gdyż, dając w ten sposób funkcjonariuszom policji atut ważny w troskach o los najbliższych w razie śmierci lub kalectwa, przyczyniłby się niewątpliwie do dalszego spotęgowania jej sprężystości.

### Organizacja Policji Państwowej.

W dniu 7-ym b. m. odbył główny komendant Policji Państwowej, p. Borzęcki konferencję z przedstawicielami prasy, celem omówienia zadań i obowiązków Policji i należytego ustalenia w ten sposób stosunku prasy do tak ważnej służby, jaką jest Policja Państwowa.

Obecny stan organizacji Policji w Polsce przedstawił inspektor p. Ign. Koral. Porównał naszą policję ze służbami bezpieczeństwa w innych państwach, wykazując, że organizacja nasza w niczem nie ustępuje policjom obcym. Znane komendzie braki są wynikiem ciężkich warunków, jakie państwo przeżywa. Do braków tych należy przede wszystkim niedoskonałość łączności, brak połączeń telefonicznych i niewystarczające uposażenie.

A jednak policja nasza pracuje, pracuje skutecznie i ofiarnie, co widać choćby z cyfry 130 ofiar obowiązku, tyłu bowiem policjantów padło w ostatnich 3 latach od kul bandytów.

### Dziesięciolecie Polskiej Policji Państwowej.

20 września b. r. obchodziła polska Policja Państwowa dziesięciolecie swego istnienia. Całe państwo wyraziło dzielnej służbie serdeczne życzenia powodzenia i słowa podziękowań za ofiarną pracę.

I Straż Celna brała gorący udział w tych uroczystościach, o czym świadczą liczne nadsyłane nam opisy. Życzyliśmy naszym granatowym kolegom wszystkiego najlepszego i życzenia te jeszcze raz powtarzamy:

Niech żyje Policja Państwowa!

|||||  
|||||

### Z granicy rumuńskiej.

#### Nieprawdziwe pogłoski.

Ktoś źle poinformowany rozpuścił ostatnimi czasy fałszywe wieści, jakoby Straż Celna na granicy rumuńskiej zastąpiona być miała przez oddziały Korpusu Ochrony Pogranicza. Pogłoski te niestety znalazły posłuch u części funkcjonariuszów Straży Celnej, powodując niepotrzebne zamieszanie. W dalszym ciągu przytaczamy jedynie miarodajne wyjaśnienie Ministerstwa Skarbu, kładące ostatecznie kres alarmom. Musimy przytem przypomnieć, że podobne bezpodstawne wiadomości pojawiają się częściej i na innych odcinkach. Źródłem ich jest zazwyczaj bezkrytyczne czytanie dzienników i powtarzanie niesprawdzonych plotek, — słowem rzeczy, które nie powinny istnieć w naszym Korpusie. Każdy funkcjonariusz Straży Celnej musi być na tyle wyrobiony, by wiadomości dotyczące podstawowych spraw jego służby i jego samego przyjmować tylko od swoich władz, a nie powodować się w tych sprawach pocztą pantoflową. Zbyt ważne i poważne rzeczy, by je tak lekko traktować!

A oto dosłowne brzmienie rozporządzenia Ministerstwa Skarbu:

MINISTERSTWO SKARBU

Departament Cel  
nr. DC:2080/V/25.

Warszawa, dnia 8 września 1925 r.

Do  
Dyrekcji Cel  
we Lwowie.

Na sprawozdanie z dnia 7/8 r. b. L. 31679, II 25. Ministerstwo Skarbu zawiadamia, że pogłoski o zamierzonym przez Władze Centralne wycofaniu straży celnej z granicy polsko-rumuńskiej i zastąpieniu jej przez Korpus Ochrony Pogranicza pozbawione są wszelkiej podstawy.

Powyższe należy ogłosić w rozkazie.

Za Ministra Skarbu  
(—) Kutschera  
w/z Dyrektora Departamentu Cel.



Z granicy gdańskiej.**Wykrycie wielkich nadużyć celnych.**

Kurjer Poranny donosi: Polskie władze celne wykryły ostatnio wielkie nadużycia, które skarbowi polskiemu przyniosły olbrzymie szkody. Pewna niemiecka firma w Bydgoszczy, handlująca rowerami, centryfugami i t. d. przez cały sereg lat uprawiała fałszowanie deklaracji celnych. Fałszowania tych deklaracji dokonywano przy pomocy gdańskiego urzędnika celnego, kierownika stacji w Kalthof. Urzędnik ten, były oficer armji pruskiej, swoją pomocą w fałszowaniu deklaracji przyczynił się głównie do oszukiwania skarbu polskiego na wielkie sumy. Zachodzi obawa zatuszowania tej afery, przez zainteresowane władze gdańskie

**Forytowanie urzędników niemieckich.**

Senat gdański ostatnimi czasy systematycznie obsadzał urzędy wojskowe np. w celnictwie, administracji, a nawet w szeregu instytucji prywatnych urzędnikami, pochodzącymi z Rzeszy niemieckiej. W tych dniach włączono do Schupo gdańskiej 6 oficerów niemieckich z Rzeszy, którzy podobno są w bliższym kontrakcie ze sztabem jeneralnym niemieckim.

Z granicy zachodniej.**Nieprawdziwe pogłoski o przekroczeniu granicy przez oddział polski.**

W prasie niemieckiej pojawiły się w ostatnich dniach tendencyjne wiadomości o rzekomem naruszeniu granicy Prus Wschodnich przez polski oddział.

Ministerstwo Spraw Wojskowych komunikuje na podstawie natychmiast przeprowadzonych dochodzeń, iż informacje te są pozbawione wszelkich podstaw. Faktem jest natomiast, że przed tygodniem uciekło z nadgranicznej posiadłości polskiej, w kierunku miejscowości Waldau w Prusach Wschodnich kilkanaście żrebacków na stronę niemiecką, za którymi pogoniło konno trzech pastuchów. Ze strony niemieckiej wyjaśnił zajście to urzędnik, przybyły tu z Kwidzyna (Marienwerder).

Wobec planowej tendencyjności pogłosek, rozsiewanych w tej sprawie przez pewną część prasy niemieckiej, rząd polski polecił swemu charge d'affaires w Berlinie wyjaśnić wobec rządu niemieckiego stan faktyczny i wskazać przytem na szkodliwe i nieobliczalne skutki tak lekkomyślnego niepokojenia opinji publicznej.

**Obostrzenie rewizji walutowej.**

Ostatnio władze centralne wydały szereg zarządzeń obostrzających kontrolę przy przejeździe przez granicę polsko-niemiecką. Okazało się bowiem, że waluciarze przemycali większe ilości waluty polskiej i obcej, co wpływało ujemnie na kurs złotego. Wszyscy podróżni muszą obecnie poddawać się nader ściślej rewizji.

Z granicy wschodniej.**Likwidacja zatargów granicznych.**

Dnia 25 ub. m. w Jampolu na Wołyniu sowieckim delegacja polska i sowiecka w Mieszanej Komisji Parytetowej, w składzie ze strony polskiej, p. Leona Malhomme'a, w charakterze przewodniczącego i pp. Karczewskiego, Maczka, Ostrowskiego i Rogowskiego i ze strony sowieckiej, p. Mieczysława Łaganowskiego w charakterze przewodniczącego i pp. Dzenita, Karskiego, Kossowskiego i Wasiljewa — podpisały protokół w sprawie likwidacji zajęć na pograniczu polsko-sowieckim. Na zasadzie protokołu strona sowiecka zobowiązała się do natychmiastowego wydania władzom polskim por. Stefana Rondonańskiego i ppor. Tadeusza Mączyńskiego. (Jak wiadomo por. Rondonański powrócił już do Polski, zaś Mączyński okazał się niegodnym zdrajcą i pozostał w Rosji).

Strona polska zobowiązała się do wypłacenia stronie sowieckiej stosownego odszkodowania z powodu spalenia w dn. 28 czerwca strażnicy sowieckiej. Sprawy zabójstwa kaprala K. O. P. Stanisława Wojtczaka i naczelnika strażnicy związkowej Antoniego Kisiello zostały uznane przez komisję za wyczerpane; obie strony rzekły się wzajemnie odszkodowań materialnych w tych sprawach.

Celem ostatecznego zlikwidowania zajęć granicznych, obie strony zobowiązały się do zwrócenia sobie nawzajem w ciągu jednego miesiąca wszystkich zatrzymanych żołnierzy i funkcjonariuszy służby granicznej obydwóch państw oraz koni, broni i innego mienia za pośrednictwem odpowiednich komisji miejscowych. Nadto obie delegacje zobowiązały się do poczynienia wszystkich odpowiednich kroków i wydania zarządzeń, celem uniemożliwienia powtórzenia się w przyszłości zajęć granicznych i wzajemnego wspomaganie się przy zwalczaniu band, przekraczających granicę w celach rabunkowych, oraz do uregulowania na drodze dyplomatycznej sprawy przemykania przez granicę osób, nie posiadających dokumentów.

**Nowe strażnice sowieckie nad granicą.**

Kolegium GPU. w Moskwie postanowiło wprowadzić szereg nowych zarządzeń w celu wzmocnienia ochrony granicy polsko-sowieckiej. Obywatele sowieccy, udający się nad granicę, będą musieli otrzymywać specjalne zezwolenia od GPU. Oprócz tego cała granica ma być obstawiona szeregiem strażnic, rozlokowanych w odległości 10 klm. jedna od drugiej.

Z granicy litewskiej.**Napad szaulisów na granicy polskiej.**

W nocy z dnia 29 na 30 sierpnia, a więc niejako w przeddzień rozpoczynającej się konferencji polsko-litewskiej w Kopenhadze, Litwini usiłovali dokonać napadu granicznego na odcinku Apreny — Bojary w powiecie święciańskim.



Nocy tej straż litewska przeniosła znaki graniczne na długości 4-ch kilometrów w głąb naszego terytorjum.

Straż polska spostrzegłszy rano przesunięcie znaków przeniosła je z powrotem na dawne miejsce, przyczem pomiędzy strażą polską a litewską doszło do lekkiego starcia, zakończonego poturbowaniem jednego szaulisa.

Na miejsce wypadku zjechała natychmiast komisja pograniczna.

Incydent został rozdmuchany przez prasę litewską, która przedstawia go jako napad ze strony Polski na terytorjum litewskie.

## Co się przemyca?

### Przemykanie dolarów z Austrii.

Dziennik wiedeński „Die Stunde“ twierdzi, że z Austrii do Polski przemyca się olbrzymie ilości dolarów, co powoduje ich brak na giełdzie wiedeńskiej. Przemytnictwa dokonywują bandy przemytnicze, w tym celu utworzone, przy pomocy kufrow o podwójnem dnie i tym podobnych podstępów.

### Kontrabanda tytoniu w Warszawie.

Urzednicy kontroli skarbowej zauważyli na dworcu głównym w Warszawie bagaż z napisem „bielizna“, który wydał się im podejrzany.

Po dłuższej obserwacji przypuszczenia sprawdziły się, bowiem gdy zgłosiła się po odbiór wspomnianego bagażu Szajndla Amelewicz (Miła 49) urzednicy zarządzili rewizję, znajdując zamiast bielizny tytoni zagraniczny.

W toku dochodzeń okazało się, że siedliskiem kontrabandzistów jest Częstochowa.

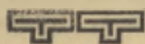
### Niemieckie koronki w Warszawie

Posterunkowy patrolujący ulicę Jagiellońską zauważył wczoraj w południe, że koń ciągnący wóz naładowany paczkami z lampami wykazuje niezwykle wysilek, czem wzbudził pewne podejrzenie co do zawartości wozu.

Jakoż pod domem nr. 32 przy ulicy Jagiellońskiej woźnica zatrzymał wóz i wraz dwoma mężczyznami począł po zdjęciu paczek wnosić do wnętrza domu bale niezwyklej wielkości. Przypuszczając, że są to rzeczy kradzione, posterunkowy zatrzymał wszystkich trzech osobników. Udawszy się z nimi do piwnicy, gdzie bale złożono, skonstatował, że zawierają one zwoje koronek marki berlińskiej, sprowadzonych z Niemiec nielegalnie, bez opłacenia cła dla Polski.

Cały transport liczący 7 bali — ogólnej wartości 30.000 złotych, zakwestjonowano i przewieziono do urzędu celnego.

Kontrabandzistów braci Szmula i Moszka Grinszpanów, tamże zamieszkałych, oraz woźnicę Cynę Figla, zamieszkałego w Wołominie, aresztowano.



## Podniesienie opłat paszportowych. i obchodzenie przepisów.

Dla zapobieżenia wywozowi złotego za granicę rząd nasz podniósł ostatnio opłaty za paszporty zagraniczne do wysokości 500 zł, za przejazd jednorazowy i 1.500 zł. za przejazd wielokrotny.

W ten sposób ograniczy się znacznie zbędne często wojaże za granicę. Musi się jednak zwrócić przytem baczną uwagę na szachrajstwa paszportowe, które w związku z podwyższeniem opłat z pewnością pomnożą się. O szachrajstwach takich słyszymy często w ostatnim czasie.

I tak Il. Kurjer Codzienny donosi o nadużyciach, jakich dopuszczają się konsulaty niemieckie na terenie b. dzielnicy pruskiej.

Konsulaty te wydają obywatelom polskim — niemcom specjalne przepustki z pominięciem wszelkich przepisów paszportowych.

Na zasadzie tych przepustek Niemiec, będący obywatelem polskim, udaje się do Gdańska, a stamtąd znowu bez legalnego dokumentu polskiego w dalszą podróż do Niemiec.

Przekraczając w ten sposób granicę osobnik taki obchodzi przepisy paszportowe obowiązujące w Rzplitej. Praktyki konsulatów niemieckich narażają na straty skarb polski.

Inny sposób uchylania się od opłat paszportowych podaje zakopiański korespondent „Rzeczypolitej“. Piszze on:

Gdy przyjechałem w tym roku do Zakopanego już na dworcu zastanowiła mnie informacja mego furmana, że o mieszkanie bardzo trudno, bo o 2 tysiące więcej letników, niż w ubiegłym sezonie letnim.

Zacząłem się przyglądać tym letnikom (przeważnie mniejszość narodowa) i zastanowił mnie poważnie ich tegoroczny najazd na Zakopane. Publiczność ta zmienia się bezustannie.

Uderzył mnie szczególnie fakt masowego wyrabiania sobie przepustek turystycznych (na stronę czecho-słowacką) właśnie przez tych turystów, którzy z turystyką nie mają i nie mogą mieć niczego wspólnego. Przepustki te, (wydawane przez posterunek policji w Zakopanem), mogą w myśl istniejących przepisów opiewać aż na 3 miesiące (dlaczego?! — skoro najdłuższe wycieczki taternicze trwają 5 — 6 dni).

Z taką przepustką jedzie się najspokojniej przaz Nowy Targ i Suchą Horę do Szmeksu, a stamtąd również najspokojniej do Karlsbadu lub Marienbadu. Władze czechosłowackie patrzą na ten łajdaki proceder przez palce, gdyż zwiększa to frekwencję w ich zdrojowiskach i przyczynia się do importu obcej waluty.

Powrót następuje bez żadnej zgola wizy tą samą drogą.

W ten sposób została odkryta nowa ruta do wód zagranicznych. Skoro nie można inaczej, trzeba zostać na pewien czas taternikiem.

Czytajcie i popierajcie

własne czasopismo CZATY!



## Sprawy wojskowe.

### Raporty i zebrania kontrolne oficerów i szeregowych rezerwy.

W roku bieżącym będą przeprowadzone raporty kontrolne oficerów rezerwy i zebrania kontrolne szeregowych rezerwy.

Do raportów kontrolnych, będą powołani oficerowie rezerwy i pospolitego ruszenia roczników 1901, 1897, 1895, 1885 i 1881 i 1875 oraz roczników 1900, 1899 i 1894 ci, którzy w roku bieżącym nie odbyli ćwiczeń wojskowych.

Do zebrania kontrolnych będą powołani szeregowi rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią roczników 1901, 1897, 1896, 1895 i 1890, oraz roczników 1900 i 1899 należący do pospolitego ruszenia z bronią i ci którzy w roku bieżącym nie odbyli ćwiczeń w rezerwie.

Na terenie województwa śląskiego będą przeprowadzone tylko raporty kontrolne (oficerów) ponieważ zebrania kontrolne rezerwistów były już na tym terenie w roku bieżącym przeprowadzone.

Raporty i zebrania kontrolne będą przeprowadzone w terminie przewidzianym w § 582 rozporządzenia wykonawczego do ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, to jest: raporty kontrolne (oficerów) w dniu 4 listopada r. b., a zebrania kontrolne między 15 października a 15 grudnia r. b.

Ponieważ nie wszyscy oficerowie rezerwy posiadają umundurowanie, będzie się posiadanie munduru wymagać tylko od tych oficerów, którzy kiedykolwiek otrzymali w wojsku polskim ryczałt na umundurowanie.

Byli urzędnicy wojskowi tych samych roczników, co i oficerowie podlegający w roku bieżącym powołaniu do raportów kontrolnych, — zwolnieni z czynnej służby do rezerwy lub pospolitego ruszenia, obowiązani są stawić się do raportów kontrolnych.

### Uposażenie oficerów rezerwy powołanych na ćwiczenia.

Władze wojskowe wyjaśniają, że oficerom rezerwy, powołanym na ćwiczenia do oddziałów stacjonowanych w Warszawie, względnie na obszarze województwa śląskiego, przysługuje dodatek stołeczny, względnie kresowy i wyrównawczy kresowy.

## KRAJOZNAWSTWO.

Wielka wojna wywołała niesłuchanie wiele zmian w układzie życia narodów, nigdzie jednak te zmiany nie były tak zasadnicze, jak w Polsce: z gnębionych, uciemżonych poddanych trzech czarnych orłów staliśmy się wolnymi obywatelami własnej Ojczyzny. Gdy rządy zaborcze odmawiały nam najelementarniejszych praw, Ojczyzna powołała najszerze masy swych dzieci do pełnienia obowiązków obywatelskich, oddała im w ręce ster

rządów, ale na nie też, na te swoje dzieci, włożyła ciężką odpowiedzialność za izały, za dobrą gospodarkę w kraju.

Gdy tedy losy dały nam tak wielkie prawa, warto się zastanowić: czy jesteśmy do pełnienia tych obowiązków przygotowani.

Rządzenie — to gospodarka, to dysponowanie co i jak czynić należy, a chcąc wydawać takie dyspozycje, przedewszystkiem należy znać swoje gospodarstwo, aby nie czynić omyłek i błędów, które następnie mścić się mogą dotkliwie.

A skąd my możemy znać Polskę? Rządy zaborcze starannie wykreśliły z programów szkolnych wszystko, co mówiło o Polsce. Zarówno szkoła pruska, jako też i rosyjska żadnej wiadomości o Polsce nie przepuszczały. Nawet nazwy „Polska“ nie wolno było nigdzie używać. Szkoła galicyjska uczyła tylko o tej części Polski, która dostała się pod panowanie Habsburgów. Uczyć o całej Polsce nie było wolno, nie mówiono o niej.

I rosło pokolenie za pokoleniem, a w ich pojęciu Polska to była jakaś świętość pod obłokami zawieszona, jakaś bezcenna relikwia z krwią męczenników, jakaś tajemnicza, mistyczna świątynia, do której profanacją byłoby wkraczać bez świętego skupienia i czci.

Aż oto przyszedł moment odrodzenia: Polskę z błękitów podniebnych ściągnięto na realny grunt. Okazało się, że niedość jest śpiewać psalmy nadziei i miłości, niedość u kolebki dziecka śpiewać patriotyczne pieśni, niedość jest dla Polski umierać, lecz trzeba właśnie dla Polski żyć i pracować, a zwłaszcza pracować i raz jeszcze pracować. I nie targować się o 6 czy 8 godzin pracy, lecz gdyby doba miała 50 godzin, to te 50 godzin trzeba pracować, by te szczyby, które sprawiła wojna i te pustkowia, które wywołała niewola, naprawić i do czynnego życia powołać.

Nie myślano w podniebnych czasach romantyzmu, że owa świątynia Polski podobocznnej na realny grunt przeniesiona posiada tysiące tysięcy zagadnień, czekających pomyślnego rozwiązania, że zagadnienia te są silnie powikłane, splątane i trzeba będzie bardzo delikatnie i subtelnie z wielką znajomością rzeczy te gordyjskie węzły rozplątywać, czy rozcinać.

Ale nim się przystąpi do tej pracy, to przedewszystkiem trzeba zbadać dokładnie i poznać te wszystkie składniki, które w sumie swojej dają wielką rzecz: Polskę.

To nie sanktuarjum, to żywy i życiem tętniący organizm państwowy o rozum i uczucie obywatela oparty. Jeżeli tedy obywatel uczuciem swym ogarnie cały ten drogi kraj, to musi jednak rozumem to uczucie pogłębić, i musi zbadać wszystkie potrzeby i wszystkie pragnienia, wszystkie wartości i wszystkie braki tego olbrzymiego gospodarstwa, którem ma rządzić i do wrót szczęścia prowadzić.

Chcąc krajem rządzić, chcąc kraj ukochać, trzeba go znać, i to jest podstawą obowiązków obywatela. Trzeba w kształceniu siebie silny położyć nacisk na krajoznawstwo, jako na fundament gmachu poczucia obywatelskiego. Trzeba jaknajwięcej czytać o Polsce, trzeba ją najstaranniej



zwiedzać, badać, informować się, aby wyrobić sobie jasne pojęcie o jej istotnych potrzebach, a potem nad zarządzeniem złemu radzić i czynić.

Krajoznawstwo jest pierwszym i najważniejszym stopniem w pochodzie państwa naszego do rozkwitu i pomyślności.

*Al Janowski.*

## ROZMAITOŚCI.

### Gołębie przemytnikami.

W toczonej obecnie przez władze angielskie walce z przemytnikami morfiny i kokainy (do Anglii, detektywi angielscy stwierdzili, po długim i zmuśnionym śledztwie, że przemytnicy tych narkotyków używają do przesyłania narkotyków z kontyngentu europejskiego do Anglii gołębi pocztowych i że centrala tych przemytników znajduje się w dzielnicy chińskiej Londynu.

Na pomysł używania w tym celu gołębi miał wpaść „król narkotyków”, chińczyk Czang, wydany z Anglii.

Dokoła osoby tego Czanga, który dorobił się na przemycaeniu narkotyków wielkiego majątku, utworzył się cały splot legend o jego sprycie, odwadze i pomysłowości. Osiadłszy na kontynencie, Czang nie zaprzestał swej działalności, unikając zresztą wszelkich zasadzek policji angielskiej, belgijskiej i francuskiej.

### Pracowity chińczyk.

Pewna młoda francuzka, mieszkająca w jednym z miast Indo-Chin, chciała zażartować sobie — jak opowiadają dzienniki francuskie — z pewnego bardzo bogatego kupca chińskiego, posiadającego wielki sklep z najrozmaitszemi towarami.

Zażądała więc soli za 50 centymów (pół franka) i rzekła: — Ale chciałabym, aby mi tę sól przyniesiono do domu. — Ależ z największą przyjemnością — odparł spokojnie kupiec. — Mieszkam jednak daleko za miastem. Do mego domu będzie z pięć kilometrów. — Nic nie szkodził — jakto — zawołała zdumiona francuzka — gotów więc pan jest naprawdę posłać tak daleko posłańca? — Nie — rzekł kupiec — ja sam tę paczkę odniosę. — Co, tak bogaty kupiec, jak pan, zechciałby zadać sobie tyle trudu dla marnych pięćdziesięciu centymów? Na to chińczyk odpowiedział: — Pani, stałem się bogaty dlatego, że nie wstydzilem się żadnego trudu i pozos'aneę tej zasadzie wierny, aby nie zubożeć.

Warto zapamiętać te słowa bogatego chińczyka.

### Jak Niemcy przygotowywali wojnę.

Że Niemcy wojnę przewidzieli i oddawna przygotowywali — przeświadczony jest już chyba cały świat; weszło to niejako w przysłowie.

Jednakże republikański rząd Rzeszy nie podziela tego mniemania; niedawno nawet usiłował wytargować u przedstawicieli wielkich mocarstw

kategoryczne oświadczenie, iż Niemcy nie są winne wojny, co w konsekwencji miało znaczyć, iż jej nie przygotowywały, a raczej same zostały zaskoczone.

W związku z tem, nie od rzeczy będzie przytoczyć pewne fakty autentyczne podane przez uczestnika wojny, oficera belgijskiego, które wyraźnie świadczą, że pogwałcenie neutralności Belgii i jej najazd były przez Niemców oddawna przewidziane i przygotowane.

Na dwa lata przed wojną przy bulwarze Północnym w Brukseli otworzono małą księgarnię niemiecką; księgarnia ta miała tak szczupłą klientelę, że jej sąsiedzi nie mogli pojąć, w jaki sposób właściciel jest w stanie opłacić komorne i wprost wyżyć.

Jak się później okazało księgarz nie miał powodu martwić się brakiem klienteli i „zastojem w handlu”, był to poprostu agent niemiecki.

Dnia 20 sierpnia 1914 r., t. j. już po zajęciu Brukseli przez wojsko niemieckie, przed księgarnią zajęchały trzy samochody ciężarowe z kilkunastu szeregowymi pod dowództwem oficera; ten ostatni wyjął z kieszeni klucz, otworzył zamknięty sklep (księgarz ulotnił się na dwa dni przed ultimatum niemieckiem) i wraz ze swymi ludźmi wszedł do wnętrza. Wkrótce Niemcy zaczęli wynosić i ładować na samochody stosy map zmagazynowanych w księgarni; były to mapy uzupełnione z natury i zawierające najmniejsze zmiany w terenie, zasłałe niemal do przedednia wybuchu wojny; mapy te, gdy później wpadły w ręce Belgów, okazały się dokładniejszymi od map belgijskiego Sztabu Generalnego.

Rzekoma księgarnia była więc niemiecką wywiadowczą ekspozyturą kartograficzną, a księgarz jej szefem.

Podobnie dokładnie było zresztą przygotowane rozkwaterowanie i wyżywienie wojska niemieckiego w Belgii. Np. oddziały, które wkroczyły do Brukseli wiedziały dokładnie w jakich budynkach zostaną rozlokowane; furjerzy byli zaopatrzeni w kwity z wydrukowanemi nazwiskami osób u których miano rzeprowadzić rekwizycję; dowódcy oddziałów zajmujących miejscowości prowincjonalne otrzymywali uprzednio dokładne wskazówki co i u kogo można zarekwirować. I wskazówki te rzadko zawodziły.

W ciągu długiego okresu przedwojennego, niemiecka służba wywiadowcza w Belgii, nie traciła czasu na próżno.

Fakty wymowne, nie wymagające komentarzy i nasuwające niesamowite refleksje. Dziwić się tylko wypada, że wobec milionów uczestników walki i świadków tych machinacyj, Niemcy ciągle twierdzą, że nie chcieli wojny.

J. B.

(„Głos Oficera Rez.”).





## Przegląd wypadków politycznych.

### POLSKA.

Dnia 20 b. m. obchodzono w Warszawie i całej Polsce uroczystość 10-cio lecia istnienia Policji Państwowej.

Dnia 18 b. m. odczytała uroczysta delegacja Patriarchy Konstantynopolitańskiego i wręczyła Metropolicie Dyonizemu (najwyższemu dostojnikowi cerkwi) akt uznania autokefalji Kościoła Prawosławnego w Polsce.

Do Warszawy dnia 27 b. m. przybył komisarz dla spraw zagranicznych Rosji—*Cziczerin*.

### ROSJA.

Dnia 15 b. m. odbyło się w Moskwie pierwsze plenarne posiedzenie konferencji kolejowej polsko-sowieckiej. Ustalono program konferencji, poczem wyznaczono 4 komisje: eksploatacyjno-handlową, techniczną, reklamacyjną, oraz regulującą kwestje granic. Komisje w dn. 16 b. m. rozpoczęły swe prace.

Olbrzymi proces odbywający się w Charkowie ujawnił niesłychanie skandaliczne stosunki w sądownictwie sowieckiem. Oskarżonych jest dziewięciu sędziów, ośmiu adwokatów i znaczna liczba niższych urzędników sądowych, ogółem 92 osoby. Oskarża ich się o łapownictwo i nadużywanie władzy.

### LITWA.

Litwa przeżywa obecnie bardzo silny i niebezpieczny kryzys ekonomiczny.

Import wzrasta z zadziwiającą szybkością przy jednoczesnym upadku eksportu.

W wykonaniu konwencji kłajpedzkiej z dnia 8 maja 1924 r. zwołano 1 b. m. do Kopenhagi konferencję polsko litewską, która miała załatwić następujące cztery kwestje:

- 1) Spławu i żeglugi po Niemnie, Wilji i Mereczance;
- 2) komunikacji pocztowo-telegraficznej i telefonicznej;
- 3) umów kolejowych;
- 4) opieki konsularnej.

Konferencja skończyła się 15 b. m. podpisaniem wspólnego protokołu, stwierdzającego uzgodnienie niektórych punktów programu. Kwestje zaś niezłatwione będą tematem następnego plenarnego posiedzenia na konferencji, która się zbierze dnia 10-go października w Lugano (Szwajcaria).

Dotychczas uzgodniły obie strony sprawę spławu i żeglugi na Niemnie; komunikacji pocztowo-telegraficzno-telefonicznej, oraz wjazdu i wyjazdu obywateli polskich i litewskich.

Otwarte zaś są nadal kwestje komunikacji kolejowej i sprawa opieki konsularnej. Litwa nie chce dopuścić do otwarcia polskiej placówki konsularnej na swoim terytorjum, gdyż obawia się — jak wywodzi organ ludowców „Lietuvos Žinios” — aby „kontakt z wrogiem narodu litewskiego nie doprowadził do całkowitego zaprzepaszczenia niepodległości litewskiej”.

### RUMUNJA.

Dnia 22 b. m. zmarł w Bukareszcie Aleksan-

der Florescu, były minister pełnomocny królestwa rumuńskiego w Warszawie.

### NIEMCY.

Rokowania handlowe polsko-niemieckie, które rozpoczęto dnia 15 b. m. zostały odroczone.

W Niemczech wykryto organizację Klu-Kluks-Klan, która popełniła już cały szereg morderstw.

### ANGLJA.

Dnia 22 b. m. rozpoczęły się wielkie manewry wojsk angielskich, w których bierze udział 40.000 ludzi.

W okolicy Birminghamu szalała straszna burza. Szkody wyrządzone są ogromne.

### MAROKKO.

Z powodu silnego nacisku wojsk francuskich, Abd-el-Krim musiał przenieść swą główną kwaterę bardziej na północ. Kwatera ta ma znajdować się obecnie w miejscowości Arguit. Sułtan Marokka wyznaczył nagrodę miliona franków za jego głowę. Abd-el-Krima wobec tego wzmocnił strażę, strzegące jego osoby.

Pisma donoszą, że Abd-El-Krim został ranny w nogę. Dowództwo nad powstańcami objąć mają brat i wuj jego.

### JAPONJA.

Stolicę Japonji *Tokio*, odwiedził ogromny pożar, który m. i. zniszczył parlament i gmach zajmowany przez Prezesa Ministrów. Szkody obliczają na 20 milionów yenów.

## Informacje w sprawach służbowych.

### Sprawa świadków przy rewizji w pościgu.

W poprzednim numerze *Czat* (23-24) podaliśmy informację, że w wypadku pościgu może funkcjonariusz Straży Celnej przystąpić do rewizji bez formalności i bez świadków: opierając się na ustawie z dnia 14.XII 1923 r. (Dz. U. R. P. nr. 5 z 1924 roku).

Tego rodzaju interpretacja ustawy z 14.XII 1923 r. poszła jednak za daleko. To też uzyskawszy miarodajne wyjaśnienia z Ministerstwa Skarbu, śpieszymy sprostować pow. informację o tyle, że rewizję pomieszczeń przeprowadza organ Straży Celnej zawsze, a więc nawet w wypadkach pościgu, w obecności dwóch bezstronnych świadków. Ostateczne unormowanie sprawy rewizji pomieszczeń, zawierać będzie przygotowywana ustawa o karaniu przestępstw skarbowych.

### Zamiana miejsc służbowych.

Strażnik Wiśniewski Stanisław, Inspektorat Działdowo, komisarjat Lubawa, placówka Gierłoż, Dyrekcja Cel Poznań, pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą z Poznańskiej Dyrekcji, najchętniej inspektorat Ostrów, Leszno lub Międzychód. Powód: zawarcie małżeństwa. Zaznaczam, że placówka Gierłoż jest bardzo ładnie położona. Mieszkanie dla kawalera lub żonatego zapewnione.

Zgłoszenia: Strażnik Wiśniewski Stanisław. Gierłoż, poczta Rożental, pow. Lubawa (Pomorze).



# Wyniki działalności Straży Celnej.

## 1. W miesiącu czerwcu 1925 r.

Nazwa siedziby Dyrekcji Cel	Ilość Inspektoratów	Przytrzymano osób na nielegalnym przekroczeniu granicy z towarem i bez towaru	Przychwycono przemytu wzgl. wymytu na łączną sumę zł.	Ważniejsze przedmioty	
				Przemytu	Wymytu
Warszawa	3	237	35.478,35	Tytoń, cygara, sacharyna, sól, chustki wełniane, koronki bawełniane, wyroby z metalu nieszlachetnego, łyżki, noże, widelce, grzebień, mąka, jedwab, części maszynowe, garnitury męskie.	—
Poznań	9	315	17.140,57	Cygara, papierosy, tytoń, wyroby jedwabne, sacharyna, rowery, płaszcze, mydło.	3 konie
Mysłowice	3	466	21.635,15	Tytoń, obuwie, futra, sacharyna, zegar, rowery, wyroby włókniste, odzież, maggi, cukier, lekarstwa.	—
Lwów	8	391	11.573,89	Tytoń, spirytus, wino, towary tekstylne, galanteryjne, spożywcze, bańki blaszane, 3 konie.	towary galanteryjne, 10 koni.
Wilno	1	38	1 823,40	Spirytus skażony, sól kuchenna, krople Hofmana, cukier, 1 rower.	4 konie 3 prosiaki

Z poszczególnych Inspektoratów największą ilość przychwyconego przemytu wzgl. wymytu, dał Inspektorat Chorzele (27.645,62 zł i 47 osób), największą zaś ilość osób usiłujących nielegalnie przekroczyć granicę, przytrzymał Inspektorat Tarnowskie-Góry (267 osób).

## 2. W miesiącu lipcu 1925:

Warszawa	3	204	16.044,94	Tytoń, sól, sacharyna, ryby, szych, materia jedwabna, bawełniana, wstążki, parasolki, 2 konie, nici posrebrzane, pończochy, grzebień rogowy.	Nierogaczna, dolary.
Poznań	9	402	11.604,93	Cygara, papierosy, tytoń, rowery, motocykle, browning, płaszcze nieprzemakalne, hełmy strażackie, wódka, wina, sól, suknie damskie.	1 koń.
Mysłowice	3	471	35.685,09	Tytoń, 1 koń, maggi, owoce, obuwie, sacharyna, lekarstwa, mydło, koronki, kosmetyki, rower, wyroby włókiennicze, ubrania, chustki duże, szkło, okucie mosiężne, szelki.	—
Lwów	8	365	7.050,00	Tytoń, spirytus, konserwy, towary spożywcze, galanteryjne, tekstylne, trzewiki, wina, 2 konie.	16 koni, 1 krowa 1 wół, 3 uprzęże czołno.
Wilno	1	41	592,06	Spirytus skażony, sól kuchenna, krople Hofmana, cygara, 2 rowery, sacharyna.	—

Z poszczególnych Inspektoratów największą wartość przychwyconego przemytu wzgl. wymytu, dał Inspektorat Tarnowskie-Góry (27.872,59 zł.), który również przytrzymał największą ilość osób, usiłujących nielegalnie przekroczyć granicę (242 osoby).



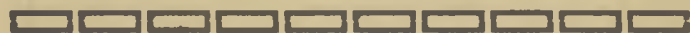
## Praktyczne rady.

### Użytek z jarzębiny.

Jarzębina jest pięknym drzewem górskim. Owoce służą za pokarm ptakom użytecznym na jesieni i w zimie. Rośnie bardzo prędko w każdej ziemi i w każdym klimacie; kwiat służy za pożywienie dla pszczół. Drzewo nadaje się do wyrobu różnych przedmiotów. Owoców użyć można do wyrobu octu, a ususzone służyć mogą za kawę. W Małopolsce wyrabiają likier zwany jarzębinówką. Owoców użyć można na pokarm dla inwentarza. W tym celu owoce dojrzałe kładzie się do beczek, przesypując solą; po napełnieniu nakrywa się denkiem i przyciska kamieniem. Po 5–6 tygodniach są zdatne do użytku. Z owoców zagotowanych przygotowuje się syrop, zalecany w chorobach żołądka i przy przeziębieniu. Smaczną galaretę przygotować można w sposób następujący: owoce zbiera się zanim nie zmączają i gotuje w wodzie, aż do miękkości; sok wyciska się i na 1 kg owocu daje 1 kg cukru, poczem zagotowuje się jak inne owoce.

### Czyszczenie butelek.

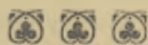
Z butelkami, w których osad tak mocno przyległ do dna, iż ich wyczyścić nie można, należy postąpić jak następuje: Pokrajać w drobne kosteczki jeden surowy ziemniak, kosteczki wsypać do butelki i wlać trochę spirytusu. Po kilku godzinach wstrząsa się silnie butelką, a osad zupełnie się rozpuści.



## Humor.

### Jak odróżnić.

- Powiedz mi, jak odróżnić tytoń monopolowy od szmuglowanego?
- Bardzo łatwo. Najlepiej po zapachu
- Co to znaczy?
- Tytoń monopolowy pachnie kapustą, burakami, starą słomianką...
- A szmuglowany?
- Ten pachnie kryminałem.



### Powód.

Str. K. wpadając do sklepu:

Proszę panów o wielką przysługę, a zarazem grzeczność.

Cóż takiego? — pyta się zdziwiony właściciel sklepu.

Usuńcie z wystawy tę piękną pelerynkę.

Dla czego?

Bo za parę minut będę przechodził tędy z moją żoną, a ja chociaż to dopiero jest 15, jestem bez gotówki, a i o ratach w przyszłym miesiącu myśleć nie mogę ponieważ mam, aż trzy miejsca do spłacania ratami.



### W górach.

Żona: Jakże tu stromo. Bezpieczniej byłoby mieć muła lub osła.

Mąż: Wesprzyj się na mnie najdroższa.



### Dla pamięci.

Str. Spozrzegała: Co to masz supełek na chustce.

Str. Zapominalski: Aha! to, żebym nie zapomniał wrzucić do puszek listu mojej żony.

Str. S.: A ot, właśnie masz puszkę na rogu.

Str. Z.: Ba! kiedy zapomniałem wziąć list do kieszeni.



### Ostrożny.

— Tatku, czy tatko wie, że zwierzęta co rok dostają nowe futro?

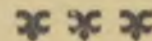
— Cicho! nie gadaj tak głośno. Gotowa matka usłyszeć.



### Wykapany tatuś.

— Nieprawda, że ten maluśki to wykapany tatuś?

— Rzeczywiście: ma nos czerwony, wrzeszczy, gdy chce jeść i ani jednego włosa na głowie.



### Wstydlivy koń.

— Owszem, zadowolony jestem z konia, któregoś mi pan sprzedał... Nie podoba mi się tylko, że chodzi ze spuszczoneym łbem.

— Pewno mu wstyd, żeś mi pan jeszcze za niego nie zapłacił.



Warunki prenumeraty: kwartalnie 4,50 zł., miesięcznie 1,50 zł.

Adres Redakcji i Administracji: „CZATY”. Działdowo (Pomorze). — Redaktor odpow. FELIKS OLAS.

Nr. 623 Odbito czcionkami „DRUKARNI SPOŁECZNEJ” w Warszawie, plac Grzybowski 3, tel. 205-80.